Magiczny Kraków

Przypadkowe małżeństwo i kwas siarkowy

2025-12-03

O rozprawie, która odbyła się w Krakowie 20 listopada 1902 r., pisała nie tylko krakowska prasa. Tego dnia „Na ławie oskarżonych przed krakowskim sądem przysięgłych zasiadła […] osobliwa przestępczyni. Jest nią młoda, 30 lat licząca Żydówka, Ryfka z Offenbachów Szlamowiczowa vel Saganowa, obwiniona o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała własnego męża”.

Jak donosiła jedna z gazet: „Oskarżona, wprowadzona na salę rozpraw pod bagnetem dozorcy, ubrana czarno, w czarnej chustce na głowie, przedstawia się jako kobieta ze śladami urody, lecz o licu zwiędłem i zniszczonem [!]”. Poważny dziennik „Czas” był dla podsądnej bardziej łaskawy. Zdaniem sprawozdawcy tego pisma „[o]bwiniona jest dość wysokiego wzrostu, dobrze zbudowana, przystojna brunetka, ubrana w czarny szalik na głowie, czarny żakiet i czarną suknię”.

Nietypowa sprawa

Rozprawie przewodniczył sędzia Turowicz, oskarżał zastępca prokuratora dr Witold Pawłowski, oskarżonej bronił mecenas Ludwik Szalay, zaś stronę poszkodowaną reprezentował profesor doktor Rosenblatt. Jako biegli uczestniczyli w procesie dwaj lekarze, dr Filimowski oraz dr Schaiter. Obaj adwokaci cieszyli się w mieście zasłużoną sławą. Należało się więc liczyć z tłumnym udziałem publiczności. Sprawa była rzeczywiście ciekawa i to z różnych powodów. Oto po pierwsze przed krakowskim (a więc austriackim) sądem stanęła osoba oskarżona o popełnienie przestępstwa na terenie „zaprzyjaźnionego mocarstwa”, czyli Rosji, a po drugie dotyczyła pośrednio kwestii „rytualnych” małżeństw żydowskich. Znaczną część sali zarezerwowano więc dla prawników. Natomiast galerię – jak donosiła jedna z gazet – „zajęły obywatelki ze Stradomia i Kazimierza, które zachowywały się tak głośno, że przewodniczący zmuszony był prosić o trochę ciszy”.

Przysięgli mieli odpowiedzieć na dwa pytania. Pierwsze brzmiało: Czy oskarżona dopuściła się 21 czerwca 1898 r. w mieście Łodzi zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała swojego byłego małżonka? Drugie dotyczyło jej poczytalności w momencie dokonywania inkryminowanego czynu.

Historia nieszczęśliwego małżeństwa

Oskarżona na pytania sądu odpowiadała spokojne, „na pół w polskim, na pół w niemieckim języku”. Przyznawała się do oblania twarzy męża kwasem siarkowym. Swój czyn tłumaczyła tym, iż mąż swoim postępowaniem doprowadził ją do rozpaczy. W związku z tym nie czuła się winna. Podkreślała, że była ślubną żoną Szlamowicza, a ślub odbył się zupełnie legalnie, z udziałem zaproszonych gości. Otrzymała od rodziców ładną wyprawę i cztery tysiące rubli posagu. Początkowo w małżeństwie wszystko układało się dobrze. Jednak mąż zaczął bezpodstawnie podejrzewać ją o niewierność. No i w końcu wręczył jej list rozwodowy i nie chciał dawać na utrzymanie. Była tak rozgoryczona, że „w chwili szału, w chwili rozstroju oblała mu twarz kwasem siarkowym, nie przypuszczała jednak nigdy, że to tak straszne skutki wywoła”.

Rywan Szlamowicz w składanych przed sądem zeznaniach inaczej przedstawił dzieje swojego

tragicznie zakończonego małżeństwa. Opowiadał, że mając 17 lat poznał starszą od siebie Ryfkę Offenbachównę. Mimo ostrzeżeń zaniepokojonych rodziców, którzy twierdzili, że jego dziewczyna „znana jest policji i całemu miastu", nie był w stanie zerwać z nią kontaktów. Jak twierdził, „jakiś nieszczęśliwy urok ciążył nademną [!]; stałem się po prostu niewolnikiem tej kobiety". Rywan i Ryfka wynajęli mieszkanie i zamieszkali razem. Po pewnym czasie postanowili wyjechać za granicę. Przed wyjazdem brat Ryfki, Hersz Offenbach, zaprosił ich na pożegnalny wieczór, który Rywan Szlamowicz tak opisał w swoich zeznaniach: „Zastałem kilku Żydów. Nawet teraz nie mogę sobie przypomnieć, ani zdać sprawy, ze szczegółów tego wieczoru i przebiegu zajść; nie wiem, czy byłem pijany, czy też tylko pod wpływem Ryfki, dość, że następnego dnia oznajmiła mi, że jest moją żoną! Wyobraźcie sobie ożenienie się bez rodziców, bez wesela, bez rabina, bez aktu zawarcia związku małżeńskiego. Zdawało mi się niemożliwem [!]. Lecz mi wyjaśniła, że według hebrajskiego obrządku, postanowionego w Talmudzie, wystarczy do zawarcia małżeństwa, jeżeli mężczyzna w obecności dwóch Żydów, włoży kobiecie na palec obrączkę".

Zesłanie i ucieczka

Młoda para wyjechała za granicę. Jednak pieniądze się skończyły i musieli wrócić do Łodzi. Rywan pogodził się z rodziną. Postanowił ostatecznie zamknąć sprawę swojego małżeństwa. Jak zeznał przed krakowskim sądem, doręczył jej przy świadkach akt rozwodowy i po raz ostatni dał byłej już żonie 50 rubli. W parę dni później Ryfka oblała byłego męża kwasem.

Rosyjski sąd skazał Szlamowiczową na dożywotnie zesłanie do guberni jenisejskiej, czyli do „mniej odległych miejscowości Syberji [!]". Jednak po przybyciu do Krasnojarska zbiegła. Udało się jej szczęśliwie opuścić Rosję. Początkowo przebywała w Niemczech. Ponieważ jednak obawiała się wydania Rosjanom, opuściła Rzeszę i zamieszkała w Krakowie. Tutaj w 1901 r. wyszła za mąż. Małżonek, liczący 77 lat Józef Sagan, był obywatelem austriackim, mieszkańcem krakowskiego Kazimierza. Uzyskała więc automatycznie obywatelstwo austriackie. Po ślubie szybko opuściła sędziwego męża i zamieszkała na podkrakowskich Dębnikach. Wydawało się więc, że jest bezpieczna. Innego zdania była krakowska prokuratura, a w konsekwencji także i sąd krakowski.

Cesarsko-królewska Temida stanęła na stanowisku, że co prawda zarzuconego jej czynu dopuściła się jako poddana rosyjska i na terenie Rosji, jednak „nałożonej na siebie kary nie odpokutowała w całości, lecz tylko częściowo". Tak więc: „Trybunał na mocy werdyktu i na wniosek prokuratora uznał Ryfkę Sagan winną zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała i wymierzył jej karę 3 i pół roku więzienia bez obostrzeń, z odliczeniem 1 roku i 19 dni jako już przebytej kary od prawomocnego wyroku sądu rosyjskiego".

Proces był popisem kunsztu adwokackiego. Mecenas Szalay kwestionował wiarygodność zeznań poszkodowanego, ponieważ „pała on nienawiścią ku oskarżonej". Zaś po rozprawie „zgłosił zażalenie nieważności przeciw wyrokowi" oraz „zażalenie przeciw wysokiemu wymiarowi kary".

Michał Kozioł